

## DZIEŃ 24 MAJA 1936 NA JASNEJ GÓRZE.

*Stały tłumy w zwartych szeregach  
W jakimś przedziwnym skupieniu...  
I drżał w powietrzu oddech gorący  
W złotego słońca promieniu...*

*I żarem powiał w przestwór błękitów,  
Sercem człowieczem zrodzony  
Akord mistycznych wlotów ku Marji  
Ogromny i rozmodlony...*

*Wyłynął Obraz Boga-Rodzicy  
Na barkach młodych szermierzy,  
Co zdrowym pędem biegnąc do Matki  
Wierzą — że bóle uśmierzy...*

*Padł na kolana tłum stutysięczny  
I szloch w niejednej drżał piersi  
A o szczyt Góry Jasnej godziły  
Słowa modlitwy i pieśni.*

*Wtem zadzwoniła Rota Ślubowań  
Z ust młodej Marji gwardji,  
Głosem potężnym, zwartym, gorącym  
Dzwoniła w życiowej szarży...*

*„Ciebie... Królowę Polskiej Korony  
Za Matkę dziś obieramy  
Na wieczne czasy“ wołali młodzi  
Klęcząc u Jasnej Bramy...*

*„Wierzmy mocno, że nam Ojczyzna  
Wtedy szczęśliwą będzie,  
Gdy wytrwa przy Twym Synu i Tobie“  
Wołali młodzi w przysiędze.*

*A lud z zapartym słuchał oddechem  
Ufny w radosne natchnienie...  
Fala eteru chwyciła słowa  
I niosła na polskie ziemie...*

*I jakiś wzbił się zbożny huragan  
Myśli zbiorowej i siły...  
A w takt mu szumem grały sztandary  
I dzwony spiżowe biły...*

*Czyż wszystkie serca ten zew młodości  
W przedziwnym Cudzie ocknienia —  
Nie porwie nimbem tej Jasnej Góry  
Pod znakiem Marji Imienia?!*

*Czyż nie padniemy w kornym pokłonie  
Do stóp najlepszej Tej Pani?!  
...Ona nas płaszczeni swoimi otuli  
I pieczę weźmie nad nami...*

Marja Fedorowiczowa.

## CHRYSTUS — NASZ BRAT.

W książce ks. Karola Adama pod powyższym tytułem słusznie podkreślono jak rzadko i jak mało ludzie zastanawiają się i wglębiają w tę istotniejszą a zarazem bardzo poціcającą dla nas prawdę: o rzeczywistości świętego Ciałowcieństwa Chrystusa Pana.

Tak długo bowiem, tak uparczywie i gwałtownie zaprzeczano Bóstwu Pana Jezusa, że uwypuklenie tej prawdy, wpojenie jej ludziom w umysły, stało się jakby myślą przewodnią piśmiennictwa religijnego i dominującą nutą zarówno publicznych nabożeństw, jak i pobożności indywidualnej wielu stuleci.

W pierwszych wiekach było inaczej. Pierwsi chrześcijanie nie tylko schylali swe czoła przed Panem Jezusem utajonym w Hostji Przenajświętszej, w hołdzie najgłębszej czci i uwielbienia należnych Mu jako Bogu, ale zwracali się do Niego także z uczuciem najwyższej, a bezpośredniej miłości jak do kogoś bardzo sobie bliskiego. W głębokiej wierze w Boskie Synostwo jak i w ludzką naturę Chrystusa Pana, znajdowali niezachwianą ufność w Jego wszechpotężne pośrednictwo

przed Bogiem w Jego wieczne i najwyższe Kapłaństwo.

— Pan Jezus tak bardzo pragnął, by ludzkość cała uwierzyła w rzeczywistość Jego Ciałowcieństwa, że bezmała zawsze, mówiąc o sobie, nazywa się: Synem Ciałowcieczym.

Nie tylko jednak „Synem Ciałowcieczym“ siebie nazywa, ale chce nim być w najgłębszym tego słowa znaczeniu. — Bierze więc na siebie dobrowolnie wszystkie uczucia ludzkiego serca i wszystkie słabości ludzkiej natury — wyłączając grzech oczywiście. — Chce, dopuszcza i zgadza się czuć zmęczenie, głód i pragnienie; chce i zgadza się nie tylko cierpieć fizycznie, ale i bać się tego cierpienia; dopuszcza, by dusza Jego czuła tęsknotę i przygnębienie i smutek osamotnienia, niezrozumienia i opuszczenia przez przyjaciół i boleść serca wywołaną niewdzięcznością i zdradą...

Pan Jezus jednak nie tylko cierpiał tak jak i my, ale jak my cieszył się i kochał. — Ludzkiem swym sercem kochał Matkę Najsw., kochał Apostołów i kochał swą ziemską Ojczyznę i miał również swych specjalnych przyja-